



Karolina Ciernicka

Baśnie opowiedziane przez Księżyc



Karolina Ciernicka

Baśnie opowiedziane przez Księżyc

© Copyright by Karolina Ciernicka & e-bookowo
Projekt okładki: Elwira Kolber
ISBN 978-83-7859-187-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

Księżniczka Leda i jej dwór

Przed milionami lat, kiedy całą Ziemię pokrywały tylko lodowce, z polarnej zorzy zrodziła się prześliczna księżniczka, której imię, wypisane na pierścieniu, brzmiało Leda, gdyż została wtedy stworzona jako władczyni lodu. Była istotą nad wyraz piękną! Jej srebrzystobiałe, długie włosy układały się w bujne loki wokół twarzyczki okrągłej i wesołej, z uroczyimi dołeczkami w policzkach. Błękitne, pełne iskier oczy, oprawione bujnymi rzęsami i krzaczastymi, czarnymi brwiami oraz czerwone usteczka, wykrojone w piękne serduszko, przypominały o żywiołowym charakterze tej uroczej dziewczyny. Ubrana była w najcudniejsze suknie, utkane z płatków śniegu, a mieszkała w szklanym pałacu na szczycie najwyższej na całym świecie lodowej

góry. Stamtąd władała całą planetą, na razie jeszcze nie zamieszkałą przez nikogo. Co kilka miesięcy oblatywała na swym lodowym tronie całą Ziemię, doglądając wszystkiego. Odwiedzała krainy pełne lodu oraz te, w których rozległa woda zajmowała stopniowo miejsce wysokich gór i śniegów. Wiodła życie szczęśliwe, bez trosk i niepokojów. Pewnej nocy jednak nadszedł nieoczekiwany kataklizm: podczas olbrzymiego deszczu meteorytów jeden z nich uderzył w Ziemię i spowodował na niej wielkie eksplozje. Przerazona Leda została wraz ze swym pałacem strącona z góry i zamarzała w wielkim lodowcu na wiele kolejnych milionów lat.

Mijał czas... Ziemia zmieniała się nie do poznania!

Pewnego razu ciemną drogą wśród gęstych borów i lasów przejeżdżał bogaty książę o imieniu Edmund. Podczas łowów odłączył się od grupy myśliwych, gdyż nie lubił nigdy tego typu rozrywek dworu swego ojca, i po-

gnał daleko przed siebie. Zdumiony tak posępną okolicą, ujrzał w blasku zachodzącego słońca wejście do jaskini, przesłonięte gałęziami i konarami drzew, ukryte częściowo w ziemi. Zeskoczył ze swego konia i ostrożnie zszedł niżej..., jeszcze..., dalej... Poczłł wyjątkowo mroźne powietrze, dobywające się z wnętrza ukrytej w głębi lasu jaskini skalnej. Nagle jego nogi ujechały na śliskim podłożu i Edmund z okrzykiem przerażenia spadł bardzo nisko, zjeżdżał czas jakiś jeszcze, niżej i niżej... W końcu zatrzymał się, cały posiniaczony i poobijany, na występie skalnym. Wokół panowała głucha cisza i czuć było niezwykle zimno, przenikające całe ciało aż do szpiku kości. Edmund zmrużył oczy, ale nadal niczego nie widział. Człł pod sobą grunt zimny i twardy, domyślił się zatem, że zjechał aż do głębi jaskini, daleko poniżej poziomu ziemi i lasu, przez który jechał. Wymacał ostrożnie palcami dwa kamienie i próbował niezręcznie wykrzesać z nich ogień, uderza-

jąc jednym o drugi. Pojawiające się maleńkie iskry jednak szybko przepadały na mokrym podłożu jaskini. Zmęczony tym niepowodzeniem, próbował wdrapać się na powrót tam, skąd spadł, ale nie zdołał: ściany były śliskie i, zamiast podchodzić w górę, zjeżdżał ciągle na dół. W końcu zmęczony opadł z sił i zasnął.

Kiedy się zbudził, poczuł dziwne ciepło dookoła siebie i uśmiechnął się, przekonany, że upadek w jaskini był tylko jego złym snem. Otworzył oczy i zobaczył obok siebie zatroskaną niedźwiedzicę, która pochylała się nad nim i otulała ciepłymi liśćmi oraz swym futrem. Obok bawiły się dwa małe niedźwiadki.

– Aaaa! – krzyknął z przerażeniem i zerwał się na nogi, ale zaraz upadł z braku sił, bo nadal był mocno poobijany i zmęczony.

– Nie bój się, nic złego ci nie zrobimy – niedźwiedzica serdecznie go przygarnęła – musisz odpocząć, straciłeś sporo sił podczas upadku!

Małe misie podeszły bliżej i przypatry-

wały mu się z zaciekawieniem.

– Gdzie?... Gdzie ja jestem? – zaniepokojony Edmund rozglądał się wokół. W tej jaskini było przytulnie, ciepło, na środku płonęło ognisko, w ściany wbite były palące się pochodnie, a legowiska niedźwiedzi były bardzo wygodne.

– Przyciągnęliśmy cię do nas, bo leżałeś przy samym wejściu do groty, a to niebezpieczne – ciągle ktoś tam wpada i mógłby cię poturbować. Jesteś w Leśnej Grocie – największej na świecie jaskini. Nikt z ludzi o niej nie wie, bo znajduje się głęboko pod ziemią!

– A, jak stąd wyjść?

– O, bez problemów, pokażemy ci, ale wszystko w swoim czasie, na razie nie masz tyłu sił, a droga powrotna jest bardzo niebezpieczna.

– Ktoś tu jeszcze mieszka oprócz was?

– Oczywiście! – niedźwiedzica z uśmiechem uchyliła drewniane drzwi do swego domostwa, a oczom Edmunda ukazały się

ogromne korytarze skalne, pełne zwierząt, rojne, gwarne, jak znane mu drogi i mosty w zaludnionym mieście na powierzchni ziemi. – Są tu, jak widzisz, wszystkie leśne stworzenia, mamy nawet własną księżniczkę!

– Czy to bezpieczne schronienie, tak głęboko pod ziemią?

– O, najzupełniej – niedźwiedzica znów uśmiechnęła się – tu śpimy podczas zimowego snu, a w innych porach roku ukrywamy tu nasze zapasy i wypoczywamy.

– A kto jest waszą władczynią? Sarna czy łasica? – zapytał rozbawiony książę, przyglądając się rzeszom spacerujących po jaskini zwierząt.

– Nie, to nie jest zwierzę, tylko piękna, uśpiona srebrna pani z lodu! – tajemniczo szepnęła mu na ucho niedźwiedzica – ale o tym cicho sza! Wszystko w swoim czasie. Pokażemy ci ją, gdy wypoczniesz i nabierzesz sił.

Edmund uznał te opowieści za kolejne

zmyślane bujdy zwierzaków i uśmiechnąwszy się z pobłażaniem, ułożył na ciepłym legowisko, po czym słodko zasnął.

Obudził się po kilkunastu godzinach, wypoczęty i w pełni sił, zjadł pyszny miód od miśsiowej mamy, przegryzając to plackami z kukurydzy i leśnymi owocami.

Wyszedł ostrożnie na jaskiniowy korytarz, wzbudzając tym pewien popłoch wśród zaskoczonych zwierząt, które dotychczas jeszcze nie widziały tutaj żywego człowieka. Witano go jednak wszędzie z radością i sympatią, gdyż był to młodzieniec o szlachetnym i dobrym sercu, znany miłośnik i opiekun zwierząt. Przechadzając się odtąd codziennie po zimnej jaskini, poznawał i odwiedzał nowych przyjaciół, sam zaczął uczyć się wyrabiania placków z kukurydzy oraz dżemu z jagód i borówek.

Pewnego dnia niedźwiedzica zapytała go, czy chciałby zobaczyć księżniczkę.

– A, tak, tak, tę zaklętą w lodzie? –

Spis treści

<i>Księżniczka Leda i jej dwór</i>	<i>4</i>
<i>Gwiazda</i>	<i>42</i>
<i>O królownie Tęczy i jej siedmiu siostrach</i>	<i>66</i>